Czesław ZGORZELSKI

„LITWO! OJCZYZNO MOJA!..."

> I tak już będzie do końca życia. Zawsze przypomnieniami, wyobraźnią i sercem przylegać będzie Mickiewicz do kraju rodzinnego.

1. Litwy imieniem nazywał Adam Mickiewicz swą ojczyznę w „najbardziej polskim poemacie" (określenie J. Kleinera). Tym aktem unii poetyckiej związał oba kraje na zawsze. Choć nieświadomie, bo – w rozumieniu własnym i rodaków – zwracał się w ten sposób do Litwy jako do integralnego (obok Korony) członu Rzeczypospolitej. Imieniem najbliższej sobie, bo rodzimej, „dziedziny" określał swą polską Ojczyznę. Przywiązanie do kraju znad Niemna i Wilii miał zwyczaj wyrażać w każdym niemal utworze od najwcześniejszych począwszy. W Zimie miejskiej *prowadzi nad „Wiliji źwierciadła". W innym utworze zwraca się do drugiej z rzek swego kraju: „Niemnie, domowa rzeko moja..." Jedną z ksiąg młodzieńczego poematu otwiera inwokacją: „O nowogródzka ziemio, kraju mój rodzimy..." I tak będzie już do końca życia. Zawsze przypomnieniami, wyobraźnią i sercem przylegać będzie do kraju rodzinnego.*

I jakże się temu dziwić? Wszak na Litwie upłynęły mu najpiękniejsze lata młodzieńczej szczęśliwości. Pamiętamy wyznanie, z udręki emigracyjnej ujawnione:

Dziś dla nas...
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka,
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie...

Wszakże ten litewsko-białoruski, a jednocześnie polski kraj stał się dla poety nie tylko skarbcem idyllicznych wspomnień. W swej kresowej, różnoplemiennej, bogato zróżnicowanej tradycji otwierał przed nim ożywcze źródła kultury ludowej. Mickiewicz świadom był znaczenia tych rodzimych wartości swego kraju. Nie tylko w balladach, nie tylko w Dziadach, *ale i w* Panu Tadeuszu *usłyszymy echa owych nieprzebranych skarbów twórczości „gminnej". Wiedział, jak wysoką pa-*

rantelę wyznaczał swemu Panu Tadeuszowi, *gdy w Epilogu przyrównywał go do piosenek wieśniaczych*

> O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
> Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
> O tej sierocie, co piękna jak zorze,
> Zaganiać gąski szła w wieczornej porze...

Ale już wtedy, zanim wyjechał w świat szeroki, wyprowadzał Mickiewicz swe myśli o Ojczyźnie z domowych, regionalnie powiatowych granic – daleko poza Niemen. Gdy w wierszu Do Joachima Lelewela *mówił o „macierzystym chlebie" tradycji, po przodkach, od nauczycieli i od rodziców odziedziczonej, tak oto określał świadomość genealogii kulturowej własnego pokolenia:*

> ...gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,
> Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy.

Już wtedy z trzech koncentrycznych kręgów hierarchicznie ułożonych wyprowadzał Mickiewicz dziedzictwo ojczyste swych współplemienników i własne. Od razu też znać dawał w tych słowach, że wypowiada je syn Oświecenia, pojętny uczeń Uniwersytetu Wileńskiego. Krótko, lakonicznie, zgodnie z klasycystycznym odczuciem ładu i retorycznego tonu wypowiedzi, otwiera coraz szersze, ale zawsze rodzime horyzonty rodowodu swej kultury. Trojakie znał i uznawał jej korzenie: nadniemeńskie, polskie i europejskie. Powtórzmy za Strońskim: „Jego nadniemeńska kresowość czy litewskość była przyrodzona, jego polskość była naczelna, jego europejskość była świadoma" (w londyńskiej Księdze w stulecie zgonu, *[1959], s. 164).*

2. Nie tylko sfera kultury kojarzyła się Mickiewiczowi ze słowem „Ojczyzna". W okresie filomackim najczęściej wiązało się ono z nakazem powinności, prowadziło w dziedzinę etyki. Co prawda w gronie młodych spiskowców wileńskich unikano tego słowa, zastępowano je „krajem", „ludem" czy „narodem". Ale w świecie poezji myśl o Ojczyźnie stawiała ją zawsze na czele wychowawczych i organizacyjnych wartości: „Ojczyzna, nauka, cnota".

A wymagania wznoszono wysoko. Ponad poziom przeciętny. Dumnie mierzono je skalą heroizmu greckiego:

> Niech każdy, jak ów Greczyn, głosi dzielność swoję:
> „Mocniejszy jestem: cięższą podajcie mi zbroję".

W Odzie *hasła te unosi entuzjazm młodości:*

> I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
> Jeżeli poległym ciałem
> Dał innym szczebel do sławy grodu.

Co prawda parę lat później w twórczości Mickiewicza pojawi się pośrednia polemika z tym światem ideałów filomackich. Gustaw w IV części Dziadów *podejmuje ją, polemizując z Marylą:*

Słyszałem od niej słówek pięknobrzmiących wiele:
Ojczyzna i nauki, sława, przyjaciele!
Lecz teraz groch ten całkiem od ściany odpada...

Ale mówi to Gustaw, nie Mickiewicz; Gustaw ukarany za to, że „duszą i sercem" zgubił się w jednostkowym, nad miarę egzaltowanym uczuciu.

Nie taić nam jednak, że w poezji Mickiewicza były i takie lata, w których Ojczyzna znikać jakby poczyna z horyzontu naczelnych wartości. Rządzi w niej wtedy gest byronowskiego rozczarowania, gorycz romantycznego zawodu, uczucie psychicznego zmęczenia. W rozmyślaniach Żeglarza *nad pytaniem: „A więc porzucić korab żywota?", nie jawi się na obronę ani przyjaźń, ani Ojczyzna; a i „Cnoty słodycze" okazują się nie dość „krzepiące". Mocna staje się jedynie wiara w nieśmiertelność, w „gwiazdę ducha", która „raz rzucona, krąży po niezmiernej głębi, Póki czas wieczne toczyć będzie koła". Podobnie żadna z filomackich wartości, nawet Ojczyzna, nie osłabia marzenia w życzeniach składanych sobie w dniu* Nowego Roku*: „Kochać świat, sprzyjać światu – z daleka od ludzi".*

Nie była to chwila słabości. Ani tym bardziej katastrofa upadku. To były lata poszukiwań, okres romantycznego przeżywania świata i ludzi w proteście przeciw rzeczywistości, która w bolesnych doświadczeniach życiowych podważać poczynała czystość i prawdę ideałów młodzieńczego entuzjazmu.

3. Wszystko się zmieniło, otworzyły się nowe perspektywy, zamgliły dawne widoki, gdy przyszło poecie opuścić Ojczyznę z wyroku sądu. Droga do Rosji *rozszerza krąg obserwacji, wzbogaca doświadczenia, uczy pojmować obczyznę, pozwala głębiej wniknąć w różnice postawy własnego i obcego społeczeństwa. Petersburg – Odessa – Moskwa ukazują różne oblicza cudzego kraju; rośnie dystans wobec wszystkiego, co dotąd było znane, swojskie i bliskie; rodzi się „hydra pamiątek", napływa fala wspomnień i przynosi ze sobą – tęsknotę.*

To naturalne i nikogo dziwić nie może. Zadziwia natomiast, iż tak niewiele pozostawia po sobie śladów, a raczej, że uczucia te są tak dyskretne, wstrzemięźliwe, pośrednio podsuwane, najwyraźniej wolą poety hamowane. Zawsze krótko, choć wyraziście, czasem aluzyjnie, kiedy indziej – w niedopowiedzeniu, bez poetyzacji, prosto i naturalnie czytelnikowi do współodczuwania poddawane. Najwyraźniej – w Sonetach krymskich*; w kontrapunktowym zespoleniu kompozycyjnym całego cyklu, strukturalnie połączone z doświadczaniem piękna krajobrazu i z przeżywaniem go w perspektywach nieskończoności. A więc nie samo-*

istnie, w trójwątkową wymowę liryczną wplecione, spięte dynamicznie nie tylko z naczelną nutą emocjonalną zachwytu nad Krymem, podziwu i przerażenia nawet, ale także z refleksyjną zadumą nad przemijaniem wszystkiego i z metafizyczną sugestią spojrzenia „poprzez szczeliny świata" w „otchłanie chaosu". I tym splotem wyniesione między wysokie sfery doznań ludzkich.

Cisza zbliżającej się nocy, niezmierzone przestrzenie stepu i daremne oczekiwanie głosu z Litwy. Samotny grób Potockiej i jej myśl biegnąca „tam na północ, ku Polsce", gdzie w przestworzu niebios świecą wciąż jeszcze „gwiazd gromady" zapalone ogniem jej tęsknoty. I Pielgrzym – „w krainie dostatków i krasy" – wynoszący ponad jej urok – wdzięk szumiących lasów Litwy. Ani śladu sentymentalnego rozrzewnienia, rozwodnionej uczuciowo opisowości czy rozczulenia w atmosferze żalu i wyrzekań.

Bardzo często towarzyszy tym uczuciom w utworach Mickiewicza doznanie osamotnienia. Najwyraźniej chyba w Dumaniach w dzień odjazdu, *w żegnaniu się z „cudzym miastem", w którym „nikt dobrej nie życzy mi drogi". Wyobcowanie to szczególnie mocno wyraża się w sferze wrażliwości najbliższej poecie jako pisarzowi: w poczuciu oderwania od własnego rodzinnego języka. Można rzec: żal za oddalającym się skarbem mowy polskiej. Obawiał się, by go nie utracić. W liście do J. Lelewela (I, 1827) prosi o przysyłanie książek polskich, „gdyż – jak pisze – boję się, abym całkiem nie zapomniał języka" (WJ XIV, 324)[1]. Ceni go „jak zdrowie", tym wyżej, im rzadsze stawały się okazje do rozmowy w języku ojczystym.*

Wierzy, że jeśli sądzone mu – tak jak Potockiej z Sonetów *– spocząć na obczyźnie, to „dźwięk mowy rodzinnej ocuci" go nawet w grobie. W wierszu wpisanym do albumu Marii Szymanowskiej jawi się „jako wieśniak pośrodku królewskiego dworu", pewny jednak, że go adresatka nie odtrąci:*

Królowo tonów! Ty go powitasz uprzejmie,
To Twój dawny znajomy – to dźwięk polskiej mowy.

Ale najbardziej chyba wzruszająca jest skarga poety w sytuacji, gdy wobec bliskiej osoby nie może wypowiedzieć tego, co czuje:

[...] za cóż myśli i natchnienia
Wyglądają z wyrazów, jak zza krat więzienia...?
[...]
Nie tylko dźwięk i kolor, aniołowie myśli,
Lecz i pióro, roboczy niewolnik poety,
Na cudzej ziemi nie zna praw dawnego pana
I zamiast pieśni, znaki niepojęte kryśli...

---

[1] Skrótem WJ oznaczono wydanie jubileuszowe: A. Mickiewicz, *Dzieła*, red. nacz. J. Krzyżanowski, t. I-XVI, Warszawa 1955; cyfra rzymska odsyła do tomu, arabska – do strony.

To umiłowanie Ojczyzny upostaciowanej w słowie rodzinnym prowadzi pióro Mickiewicza do pamiętnych zdań w Konradzie Wallenrodzie *o radości, jaką przeżywa Walter dzięki przywracaniu mu przez Aldonę ojczystych słów, symboli najwyższych wartości:*

Z każdym wskrzeszonym wyrazem budzi się nowe uczucie
Jako iskra z popiołu; były to słodkie imiona
Pokrewieństwa, przyjaźni, słodkiej przyjaźni, i jeszcze
Słodszy wyraz nad wszystko, wyraz miłości, któremu
Nie masz równego na ziemi, oprócz wyrazu – ojczyzna.

I tę hierarchię wartości zachowa Walter z całą surowością młodzieńczego serca, gdy przyjdzie mu już wkrótce podjąć w walce o wolność Litwy najtrudniejszą decyzję: „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie". Zdanie – w prostocie swej i jakby w przysłowiowej lapidarności typowo Mickiewiczowskie – niesie w sobie jak owoc dojrzały refleksję, wówczas tak jak i zawsze równie aktualną, o nierozerwalnym związku szczęścia rodzinnego z pomyślnością narodu. Wręcz odwrotną zasadę, ideę egoistycznego pojmowania ojczyzny głosi zniemczony sybaryta, pan Baron, postać z satyrycznego, nie dokończonego poemaciku Mickiewicza:

„...Gdzie mi dobrze będzie,
Tam i ojczyzna moja, tam dom...
...Chleb to grunt, a sława – zabawa.
...Żyj, pókiś na świecie;
Po mnie niech spadnie niebo i skowronki zgniecie!"

Jakże, cytując tę wypowiedź pana Barona, powstrzymać się od gorzkiej refleksji, że i tym razem, jak wielokrotnie gdzie indziej, słowa poematu Mickiewiczowskiego nabierają dziś zwłaszcza aktualnie ostrzegawczych, szczególnie zawstydzających nas znaczeń.

4. Katastrofa powstania zamknęła etap wojaży Mickiewicza po Europie, a otworzyła okres pielgrzymowania emigracyjnego. Wstrząs, który wypadło mu przeżyć, niósł ze sobą zmieszane uczucia. „Sierocą" beznadziejność i żal wyraził po swojemu – krótko i prosto w skromnej piosence:

Tylem uczuł, cierpiał tyle,
Lecz nie powrócę do domu;
Opowiadać nie mam komu,
Zamknę powieść mą w mogile.

Ówczesny swój stan określał jako „odrętwienie"; do Julii Rzewuskiej pisał 27 III 1832: „Cały rok od wyjazdu z Włoch był tak okropny, że boję się myślić o nim, jak o chorobie albo o złym uczynku..." (WJ XV, 22 i 19). Z bólem patriotycznym wiązało się dojmujące uczucie osobistej przewiny, sprzeniewierzenia się nakazowi powinności wobec Oj-

czyzny. Wprawdzie nie był bezczynny. Przed walką przepowiedział Matce Polce gorzkimi słowy sarkazmu cały wiek działań podziemnych i upokorzeń jej syna. Po walce w opowiadaniu o czynie Ordona groził światu, że:

Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją jak Moskale redutę Ordona –
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatrute,
Bóg wysadzi tę ziemię...

Ale to były tylko słowa. Nie czyn żołnierski! Stąd – udręka sumienia. A „oprócz win własnych – jak pisał do przyjaciela (WJ XV, 118) – innego prawdziwego nieszczęścia nie ma".

Pośrednio da to o sobie znać w widzeniu sennym Śniła się zima..., *a bezpośrednio odbije się w liście do Lelewela z tegoż dnia, 23 III 1832 r. Poeta staje przed swym wileńskim profesorem jak na sądzie ostatecznym: „Czuję pisząc do ciebie, jak gdybym był już na dolinie Josafatowej..." I dalej – wprost o tym, co go udręcza najsrożej: „Bóg nie pozwolił mi być uczestnikiem jakimkolwiek w tak wielkim i płodnym na przyszłość dziele. Żyję tylko nadzieją, że bezczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę". I zaraz potem – coś jakby pierwsza myśl o programie działania: „Myślałbym, [...] że naszemu dążeniu należałoby nadawać charakter religijno-moralny, [...] i że na katolicyzmie trzeba grunt położyć" (WJ XV, 16-17).*

Może już wtedy rodziła się myśl o „katechizmie" narodowym dla uchodźców z powstania? W tymże liście oświadcza z ufnością: „Ja pokładam wielkie nadzieje w naszym narodzie i w biegu wypadków, nie przewidzianych żadną dyplomatyką" (s. 17). Poczuwał się zapewne do obowiązku, by jak prorok testamentowy poprowadzić swój naród do wyzwolenia; pragnął dać pielgrzymom księgi, by wskazać, z jaką wiarą wkroczyć mają między inne narody. Myśl poety raz jeszcze sięga w dziedzinę etyki. Tym razem chodzi nie tylko o prace wewnętrznoemigracyjne, ale także o podjęcie obowiązku powołania międzynarodowego. W pierwszym z tych zakresów wszystkie niemal postulaty prowadzą do wezwania o doskonalenie własnej postawy moralnej: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze" – głosi w Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego *(WJ VI, 52).*

Ale przede wszystkim chodzi Mickiewiczowi o braterską postawę Polaków wobec innych narodów; „[...] gdzie tylko w Europie jest ucisk Wolności i walka o nię, tam jest walka o Ojczyznę" – powiada tamże. A w jednym z artykułów w „Pielgrzymie Polskim" powtórzy to z odwrotnej strony: „[...] nie możemy inaczej służyć Europie i ludzkości, tylko służąc Ojczyźnie naszej" (s. 94). Wypływało to bowiem z

przekonania, że „Polska – jak mówił – musi być początkiem nowego świata, inaczej niepotrzebną by była" (według świadectwa K. Sienkiewicza, Rozmowy, *341)*[2]. *„Bo do imienia Polski – napisze wcześniej w „Pielgrzymie" – przywiązane jest wyobrażenie nie tylko wolności i równości, ale poświęcenia się za wolność i równość powszechną". I dalej nieco: „Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji [w powstaniu listopadowym] napisał na chorągwiach polskich: «Za waszą i naszą wolność» i wyraz «waszą» położył przed wyrazem «naszą», wbrew całej dawnej logice dyplomatycznej" (WJ VI, 97-98)*[3].

W tym też przekonaniu w roku 1848 wołał głośno Mickiewicz do ludu we Florencji: „Polska, jako naród ukrzyżowany, zmartwychwstała i powołana jest służyć ludom bratnim. Wolą jest Boga, by chrześcijaństwo w Polsce, a przez Polskę wszędzie, było nie martwą literą prawa, lecz żywym prawem państw i stowarzyszeń cywilnych, by objawiło się czynami poświęcenia, szlachetności i wolności" (WJ XII, 298).

Oto podłoże myślowe, z którego wyrosła mesjanistyczna koncepcja Polski. Znamy ją z Dziadów *części III, z „Widzenia" ks. Piotra. Pokora pozwoliła mu jak prorokowi wejść w wizję symbolizującą historię narodu i jego przyszłość. Nie otrzymał tej łaski Konrad nazbyt dumny w ufności swej w potęgę poezji. Nie osiągnął „rządu dusz", mimo że z Ojczyzną zjednoczył się w sercu całkowicie:*

Teraz duszą jam w moję ojczyznę wcielony;
Ciałem połknąłem jej duszę,
Ja i ojczyzna to jedno,
Nazywam się Milijon – bo za milijony
Kocham i cierpię katusze.

Nawet taka boleść i taka miłość ojczyzny nie daje Konradowi siły proroczej, jaką Mickiewicz obdarza pokornego sługę Bożego, ks. Piotra! Miał ją wszakże poeta, gdy w ostrym widzeniu przewidywał przyszłość, rozpoczynając w roku 1833 artykuł w „Pielgrzymie" słowami: „Sprawa Polski wywołaną będzie na nowo przed sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiejś powszechnej politycznej burzy" (WJ VI, 122). I umiał w prawdę słów poetyckich zamknąć lakoniczną, dziś już potocznie powtarzaną, charakterystykę społeczności swej Ojczyzny:

[...] Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi.

---

[2] *Rozmowy* – skrót oznaczający: *Rozmowy z Adamem Mickiewiczem*, zebrał S. Pigoń, w: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie* (wyd. sejmowe), t. XVI, Warszawa 1933.

[3] Hasło ogłoszone było na obchodzie ku czci dekabrystów w Warszawie 25 I 1831; słowo „naszą" miało wtedy pierwsze miejsce; według J. Prądzyńskiego sformułował je Lelewel.

5. Pan Tadeusz – *to jakby powrót Mickiewicza do domowej Ojczyzny. Z dalekiego świata Emigracji – do ciszy i spokoju rodzinnej wsi litewskiej.*

Jedyne szczęście, kto w szarej godzinie
Z kilku przyjaciół usiadł przy kominie,
Drzwi od Europy zamykał hałasów,
Wyrwał się z myślą ku szczęśliwszym czasóm
I dumał, myślił o swojej krainie...

O Litwie. O swej młodości tam wciąż żywej. I o zbrataniu wszystkich stanów w symbolicznym roku 1812. I o tym, co w tej Ojczyźnie było piękne, ale i o tym, co ją kaziło.

Powrót z Paryża pełnego emigracyjnych hałasów – do Soplicowa, gdzie wciąż jeszcze kwitną „polskie obyczaje". Jak to trafnie ujął Bartek z zaścianka Dobrzyńskiego:

Ilekroć z Prus powracam, chcąc zmyć się z niemczyzny,
Wpadam do Soplicowa jak w centrum polszczyzny:
Tam się człowiek napije, nadysze Ojczyzny!

Tak też i dla poety Pan Tadeusz *stał się powrotem do Soplicowa, by w tym zogniskowaniu polskiej tradycji, rodzimej przyrody, swojskich krajobrazów, a także uczuć i myśli z okresu młodości napić się i nadyszeć swej Ojczyzny do woli.*

Jest taki dziwny wiersz Mickiewicza z czasów lozańskich bodaj, bez tytułu, nie wykończony, jakby tylko dla siebie napisany w chwili samotnej zadumy.

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda wam i głośno gada,
Dusza w ten czas daleka, ach, daleka,
Błąka się i narzeka, ach, narzeka.

Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne mam serca mego rodzeństwo;
Piękniejszy kraj niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina milsza niż całe pokrewieństwo.

Tam, wpośród prac i trosk, i wśród zabawy,
Uciekam ja, tam siedzę pod jodłami,
Tam leżę wśród bujnej i wonnej trawy,
Tam pędzę za wróblami, motylami.

Tam widzę ją, jak z ganku biała stąpa,
Jak ku nam w las śród łąk zielonych leci,
I wpośród zbóż jak w toni wód się kąpa,
I ku nam z gór jako jutrzenka świeci.

Kto ona? Kto „z ganku biała stąpa"? Ukochana dziewczyna? Uosobienie młodości? Upostaciowanie duszy i jej marzeń? Litwa rodzinna?

A może – jak w Panu Tadeuszu *– wszystko to razem we wspomnieniach wskrzeszone: i młodość, i szczęście tamtych lat niewinnej beztroski, i piękno swojskiego krajobrazu, i Litwa tradycji domowych...?, wszystko razem zjednoczone w wizji poetyckiej, w umiłowaniu najtrwalszym, w tęsknocie wspominającego serca...? W jednym słowie nierozerwalnie złączone: O j c z y z n a.*

Może to ona właśnie – „z gór jako jutrzenka świeci" oto w Lozannie, jak świeciła mu codziennie przez całe życie?